# Ułamek istnienia. Bolesław Taborski (1927-2010).

Poeta, teatrolog, tłumacz, dziennikarz radia BBC

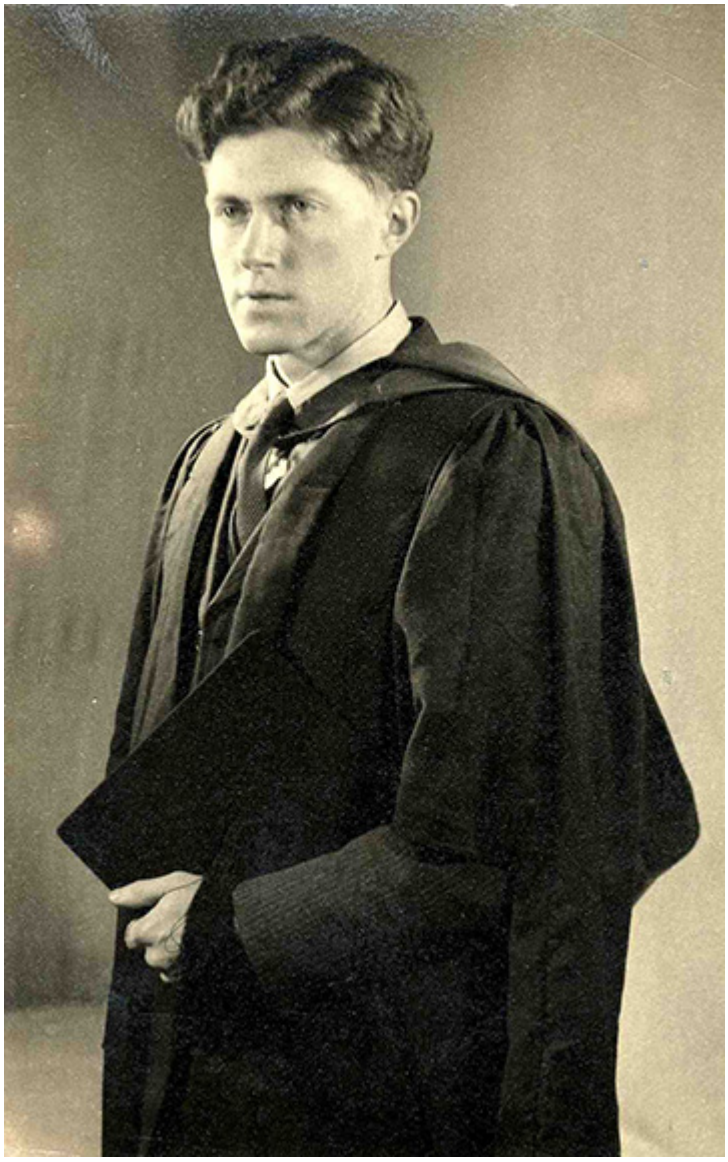

Bolesław Taborski w todze, Uniwersytet w Bristolu, fot. arch. Anny Taborskiej

Bolesław Taborski

**UŁAMEK ISTNIENIA**

życie człowieka to nie tyle sen

co ta jego część kiedy się coś śni

jaki to drobny ułamek istnienia

w czarnej bezsennej nocy przedtem potem

a jak krótko śnią umarłe dzieci

takie to smutne – skrzydła anioła

ogromne – rozpostarte nad kruszynką

malutką która życia nie zaznała

i jaki sens w tym wszystkim – może da go

Bóg – na pewno nie ludzie którzy

bez sensu się snują tłoczą biegną

i zdaje im się że posiądą szczęście

jakże się mylą – śnią tylko przez chwilę

tyle tu stracić – czy tam będzie lepiej

nikt tego nie wie – czy tam będą łzy

> by móc się wzruszyć jąkąś piękną arią –
>
> dowiesz się gdy zobaczysz że zapłakał Bóg
>
> *31.3.2000* r., z tomiku „Ułamek istnienia” (2002).

*

**Halina Taborska** *(Londyn)*

Bolesław Taborski pochodził z rodziny o tradycjach powstańczych i wojskowych. Oboje pradziadkowie zginęli w Powstaniu Styczniowym, ojciec był legionistą i oficerem artylerii, walczył w dwóch wojnach światowych, matka – dentystka działała w konspiracji i zginęła zamordowana przez Niemców. Bolesław poszedł  ich drogą – jako nastolatek wstąpił do AK, walczył w Powstaniu Warszawskim na Mokotowie, był ranny. Po upadku Powstania stał się jeńcem niemieckim i wygnańcem z własnego kraju. Z obozu jenieckiego w Sandbostel wyzwolili go żołnierze brytyjscy. Po wyzwoleniu przyszedł czas niepewności i trudnych wyborów. Wybrał przede wszystkim naukę – ukończył liceum polskie w Lubece, a po przybyciu do Anglii  podjął studia uniwersyteckie na Uniwersytecie w Brystolu.  Rozpoczął też studencką działalność – przez kilka lat

pełnił funkcję prezesa koła studentów polskich, działał w organizacjach religijnych i społecznych, grał w angielskim teatrze – rozpoczął długie, pracowite i owocne życie.

Bolesław Taborski odbiera świadectwo maturalne w liceum polskim w Lubece, gdzie przebywał w obozie byłych jeńców wojennych, fot. arch. Anny Taborskiej

Zawsze był wierny Ojczyźnie, uważał, że kiedy jest to konieczne trzeba o nią walczyć, ale bardzo nie chciał zabijać ludzi. Sądził, że swój kraj trzeba przede wszystkim poznawać – fascynowała go polska historia, kochał polską lieraturę, zwłaszcza romantyków, Norwida i Słowackiego, od którego przybrał sobie swój powstańczy pseudonim „Juliusz”. Chciał też dzielić się zdobytą

wiedzą z innymi – od wczesnej młodości mówił i pisał o polskiej literaturze, historii i kulturze – dla swoich i dla obcych. W świecie anglosaskim wykładał i publikował prace głównie o polskim dramacie i teatrze, angielscy przyjaciele nazywali go ambasadorem polskiej kultury. Otwarty był także na inne kultury, a szczególnie kulturę angielską. Absolwent anglistyki i teatrologii Uniwersytetu w Bristolu był wielkim miłośnikiem Szekspira, któremu poświęcił jeden ze swych późnych tomików poetyckich, zatytułowany „Mój przyjaciel Szekspir". Kulturę angielską promował  w audycjach kulturalnych  radia brytyjskiego, nadawanych przez Polską Sekcję BBC – informując na bieżąco polskich słuchaczy, przez 34 lata swojej radiowej pracy –  o wszelkich jej przejawach w teatrze, filmie, muzyce, sztukach plastycznych.

Był też wytrwałym tłumaczem wielu  ważnych dzieł angielskiej literatury. Jego pierwszym, opublikowanym przekładem książkowym była niezwykła powieść Grahama Greene'a *Moc i chwała*, wydana przez Instytut Literacki w Paryżu w 1956 roku, o powołaniu i pracy księdza w ekstremalnych warunkach i prześladowaniach przez antykościelne rządy. W późniejszej fazie życia najważniejszym życiowym przedsięwzięciem było dla niego tłumaczenie i edytorskie opracowanie prac Karola Wojtyły – Jana Pawła II. Był oficjalnym tłumaczem Jego dramatów na język angielski i autorem wydania krytycznego *Collected Plays and Writings on Theater*, University of California Press, 1987 oraz

krytycznego wydania poezji, dramatów i pism o teatrze Karola Wojtyły dla Wydawnictwa Watykańskiego *Opere Letterarie*, LEV 1993 i wydawnictwa Bompiani w Mediolanie *Tutte le Opere Letterarie*, 2001. Opracował też rozdział o twórczości Karola Wojtyły do tomu zbiorowego *The Wojtyla Years*, towarzyszącemu nowemu wydaniu Encyklopedii Katolickiej w Waszyngtonie (2001). Opublikował też tom szkiców, wspomnień i wierszy poświęconych Papieżowi – *Wprost w moje serce uderza droga wszystkich*, Toruń 2005. Kulturze polskiej przyswoił swymi tłumaczeniami m.in. 20 dramatów angielskiego noblisty, Harolda Pintera.

Bolesław Taborski (drugi z lewej) z kolegami w Polskiej Sekcji Radia BBC, fot. arch. Anny Taborskiej

Był człowiekiem nadzwyczaj pracowitym – po godzinach pracy radiowej w Polskiej Sekcji  BBC siadał do biurka i słuchając klasycznej muzyki pisał przez większość nocy. Pisał przez całe życie,  dopóki nie powaliła go śmiertelna choroba. Zostawił po sobie bogatą spuściznę literacką – 25 tomików poezji, książki o teatrze, o Powstaniu Warszawskim, setki przekładów, artykułów i rozpraw. Był też wykładowcą akademickim na uniwersytetach polskich, amerykańskich i na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie PUNO, w Londynie, od którego otrzymał doktorat

honoris causa w roku 2007.

Nade wszystko cenił sobie miłość, wierność i muzykę. Z kobietą, którą wybrał na towarzyszkę życia, spędził przeszło 51 lat, w przyjaźni i wielkim, wzajemnym szacunku. Drugą osobą jego życia była córka Ania. Cieszył się, że niosła w sobie te wartości, które cenił w ludziach najbardziej – dobroć, uczciwość i potrzebę twórczego działania. O muzyce mówił, że tak jak miłość, rozświetlała jego życie i była pocieszycielką w smutku. Odchodził długo i boleśnie, kochający i kochany, cierpliwy w cierpieniu i pełen planów na przyszłość. W ostatnią drogę odprawił Go Ksiądz Proboszcz Marek Reczek, z parafii kościoła św. Andrzeja Boboli w Londynie – ciepło, po ludzku i z Boską Posługą, na kilkanaście godzin przed śmiercią. Odszedł 6 grudnia 2010 roku.

*

Bolesław Taborski i Halina Taborska podczas rocznicy Powstania Warszawskiego, fot. arch. Anny Taborskiej

**Bilans?**

piszę – podszepty szatana słyszę

anioł zbyt cicho ku sobie woła

co tu zyskałem? co tu straciłem?

jak się ten bilans w końcu ułoży

nie wiem i może się już nie dowiem

bo te przeżycia – sukcesy klęski

się nie sumują ale po sobie

zachodzą pędzą wleką znikają

a ja zostanę bezbronny nagi

czy wzniosę ręce do jasnej nocy?

czy je opuszczę do ciemnego dnia?

zostawię pustkę po sobie w sobie?

czy pełnię nigdzie? wie to księgowy

saldo dodatnie saldo ujemne

wyjdzie na jedno po spaleniu ksiąg

piszę – a diabeł łapy zaciera

> ale nie wygra ze mną przechera
>
> bo ja już pełzam w stronę anioła
>
> 1.7.2007 r.

*

**Dokumentalny film biograficzny o Bolesławie Taborskim, zrealizowany przez córkę, Annę Taborską. Zawiera obszerne wywiady z poetą, ilustrowane jego poezją.**

*

**Film Anny Taborskiej „Moje Powstanie”. Bolesław Taborski odwiedza warszawski Mokotów, gdzie brał udział w powstaniu 1944 r.**

*

**Zobacz też:**

> Najważniejsze jest współczucie

Historyk sztuki, filozof, pedagog – prof. dr hab. Halina Taborska

Dużo roboty z tym papieżem

---

# Rok 2023 Rokiem Krystyny Bednarczykowej

**Ewa Lewandowska-Tarasiuk** *(Warszawa)*

Krystyna Bednarczykowa, fot. Jarosław Koźmiński

Można by rzec, iż ostatnie lata mijają nam w objęciach poezji. Okrągłe  rocznice wielkich twórców poezji przypominają rodakom o niezapomnianym dorobku poetów, którzy swymi frazami słów wpisali się na zawsze w kulturową pamięć swego narodu. *Pieśń ujdzie cało,* jak mawiał wieszcz i… uszła, utrwalając narodowe dzieje w niezapomnianych słowach poezji. Warto też wspomnieć, iż za sprawą Polskiego Parlamentu, kolejne, rocznicowe lata poetów, pozwoliły uczynić z nich patronów lat minionych i także już aktualnych. I tak

obchodziliśmy nie tak dawno m.in. Rok C. Norwida, K.K. Baczyńskiego, T. Różewicza, w ostatnim , minionym roku czciliśmy pamięć o M. Konopnickiej, a także był to rok Polskiego Romantyzmu, bowiem upłynęło w nim 200 lat od mickiewiczowskiego wydania „Ballad i romansów". Aktualnie mijający rok 2023 ogłoszony został m. in. Rokiem A. Fredry i nie tylko… Odwołaliśmy się tutaj jedynie do wybranych nazwisk niezapomnianych twórców słowa, które pozostało z nami na zawsze. Było ich znacznie więcej. Wspominanych poetów już nie ma wśród nas, ONI odeszli, ale pozostało z nami SŁOWO, Ich SŁOWO…

Wspomniany czas, to piękny czas wspomnień, lektur, *słów, obrazów i dźwięków,* które zapisały i utrwaliły w naszych umysłach i sercach polskość. I dzisiaj, gdy o niej myślimy, gdy pobrzmiewają wśród nas nieśmiertelne kulturowe kody, bywa, że zadajemy sobie pytanie, czy Polakom, w szczególności tym najmłodszym i bardzo młodym, choć nie tylko, znana jest literatura emigracyjna powstająca po 1945 roku? Dla wielu świadomość losów emigracji i jej twórców kończy się na Mickiewiczu i kojarzy się niemal wyłącznie z powstałym we Francji „Panem Tadeuszem", niektórzy potrafią przywołać z pamięci jeszcze nazwiska kilku Skamandrytów…, czasem przypominają sobie Miłosza… i to niemal wszystko. Potwierdzam to jako wykładowca akademicki i nie tylko wyrażam ubolewanie nad tym faktem, ale tak ja, jak i moje środowisko profesorskie,

próbujemy uzupełniać tę wiedzę młodych ludzi, prezentując na wykładach, choć fragmentarycznie, twórczy dorobek naszych rodaków, którym los  kazał odnaleźć się  w różnych miejscach krajów osiedlenia, także, a może w szczególności w Wielkiej Brytanii. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż niewiele pojawiło się w przygotowywanym lekturowym kanonie szkolnym, w tzw. podstawie programowej ,nazwisk związanych z literaturą emigracyjną po 1945 roku. Przykry jest fakt, iż autorzy programów niemal zapominają o wielkim i wspaniałym dorobku twórców literatury powstającej poza Krajem, o tym, że scenariusze dziejów XX oraz XXI wieku zapisały się znacząco w polskiej kulturze także i tam i to one wnoszą niewygasły wkład w kulturę europejską i światową, a jednocześnie właśnie dzięki tym kulturowym zapisom, nierzadko intelektualnie i artystycznie bezcennych, zrodziło się niegdyś, trwa i trwać będzie, nowe oblicze polskości poza Krajem. Trzeba je przypominać, by ocalić od zapomnienia… I tak też dzieje się rocznicowo, bowiem, gdy ostatnio podczas wykładów dla znakomitych słuchaczy Studiów Podyplomowych dla Nauczycieli Języka Polskiego i Kultury Polskiej poza Polską PUNO i UŁ inspirowałam umysły i serca studentów ku emigracyjnym twórcom, wspomniałam też, iż właśnie ten rok możemy tutaj uznać jako Rok Krystyny Bednarczyk, której rocznica 100-letnich urodzin minie w tym roku. Krystyna Bednarczyk, współtwórczyni, wraz z małżonkiem, Oficyny Poetów i Malarzy, poetka, humanistka, organizatorka wydawniczego życia SŁOWA…, które wtedy, w czasach

zagrażających jego wolności w Kraju, dzięki Krystynie i Czesławowi Bednarczykom pozostało dla nas i dla świata.

Wystarczy wspomnieć, że właśnie tutaj, w Oficynie Poetów i Malarzy publikowali swe utwory m.in. Czesław Miłosz, Aleksander Watt, Marian Hemar, Marian Czuchnowski, Józef Wittlin, Bolesław Taborski, Mieczysław Paszkiewicz, Bogdan Czaykowski, Janusz Ichnatowicz, Tymon Terlecki czy Ignacy Wieniewski i wielu innych; a także niektórzy poeci krajowi np. Kazimiera Iłłakowiczówna, czy Tadeusz Różewicz. Bednarczykowie potrafili wejść w koedycję z czasopismami takimi, jak „Wiadomości Literackie" Grydzewskiego, czy paryska „Kultura" Giedroycia. Prawdą jest, że  dzięki temu polska literatura emigracyjna mogła być dostępna w tych czasopismach emigracyjnych.

Wydawcy dokonywali  wyborów  z udziałem różnych, artystycznie bogatych kryteriów, co nie zawsze też spotykało się z uznaniem odbiorców. Uwikłanie w czas nie zawsze pozwala uchronić się od politycznych wartościowań, które także ich nie omijały, ale ogromna  pasja dla postrzegania wielkiego sensu swej pracy uczyniła ich dzieło niezniszczalnym. To dzięki Oficynie Poetów i Malarzy czytelnik m.in. otrzymał drugie wydanie „Vade Mecum" Cypriana Norwida. Pod znakiem Oficyny Bednarczykowie mogli opublikować  nieznane dotąd „Pisma polityczne i filozoficzne" tego samego autora w opracowaniu

oryginalnym Miriama-Zenona Przesmyckiego, odkrywcy nieznanego dorobku wielkiego poety. Warto wspomnieć tu nazwisko Tymona Terleckiego, który oprócz znanych wielu dokonań twórczych opracował w 1956 roku „Ostatnie utwory Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej”. O ileż uboższa byłaby polska literatura bez utrwalenia jedynie wybiórczo wspomnianych dzieł. A wszystko to stało się dzięki pasji jej poznawania i utrwalenia, dzięki wydawniczemu mistrzostwu, ale i, co zaznaczyć trzeba, także niejednokrotnie zdumiewającemu poziomem kompetencji literaturoznawczego podejścia do wydawanych tekstów. Jeśli dodać do tego troskę o malarskość, ilustracyjność wydawanych tomów i tomików, utrwalania w nich plastycznych i graficznych dokonań wielu wybitnych twórców, takich jak m. in. Mariana Bohusza-Szyszki, czy Feliksa Topolskiego, to utrwalane SŁOWO przemawia do czytelnika imponującym bogactwem  synkretyzmu sztuk.

Krystyna Bednarczykowa obrończyni ***SŁOWA***, jako współtwórczyni Oficyny Poetów i Malarzy, w której wraz ze swym mężem, Czesławem Bednarczykiem, wydawali polską literaturę udowadniając, że powstawać może ona wszędzie. Wszędzie tam, gdzie są polscy artyści słowa, jest polska kultura i jest Polska. Nawet wtedy, gdy jak doznali tego i ci Polacy, żyjący w powojennej Polsce, słowo poddane brutalnej cenzurze próbowano uśmiercić. A że słowa uśmiercić się nie da, udowodnili twórcy Oficyny Poetów i Malarzy. Dzięki nim polska

literatura przemawia dziś także, a może i przede wszystkim, do młodych Polaków, którzy edukując się schematycznie na lekturowym kanonie i pod maturalny stereotyp, nie odbierają jej wszechobecności i zróżnicowania w jedności.

Książki sygnowane rozetką Oficyny i dziś z rzadka można znaleźć w antykwariatach. Warto też przypomnieć, że Oficyna w 1966 roku wydrukowała drugie po „Kulturze" paryskiej wydanie „Doliny Issy", szczególne także dzięki swej graficznej szacie. Kształt artystyczny i edytorski książek był dla twórców Oficyny równie ważny jak literacki tekst. To z połączenia fenomenu słowa i obrazu, ze współpracy z grafikami i malarzami, takimi jak między innymi Stanisław Frenkiel, Feliks Topolski, czy Józef Czapski, rodziły się, niewielkie w swych nakładach, dzieła sztuki księgarskiej.

*

Trzymam w dłoniach egzemplarz „Wierszy wybranych" Krystyny Bednarczyk, wydany przez Oficynę Poetów i Malarzy w 2005 roku w Londynie, sygnowany ręcznie numerem **162**, który wręczyła mi Autorka z piękną dedykacją 12 maja 2006 roku. Pisze w niej kilka słów miłych memu sercu i dziękując za wykład stwierdza:

> (…) cenny jak zawsze wykład o naszej pięknej polskiej mowie, która mieszkającym poza krajem umyka nam boleśnie.

Tak, Krystyna miała ogromne wyczucie słowa i wielką wrażliwość na znaczeniowe niuanse. Tomik, który otrzymałam z Jej rąk, do którego dzisiaj powracam, potwierdza oszczędność formy, prostotę frazy, kryjącą w sobie zręczność metafory z jednoczesnym bogactwem jej znaczeń, tych potocznych, codziennych i tych wydobywanych z pokładów intelektualnej głębi. Każde z tych znaczeń jest jednakowo ważne, staje się nośnikiem sensów ważkich i drogich. Słowa je wyrażające układają się w klarowne obrazy doznań i przeżyć, by podążający ich tropem czytelnik wchodził w ich światy. Takie wiersze jak: „Warszawa 1941”, „Moje pokolenie”, „Wiek XX” to poetycko piękne teksty ukazujące zarówno zapis historycznej pamięci jak i cywilizacyjne niepokoje o przyszłość. Poezja Krystyny Bednarczyk to jeszcze jeden zapis losu Jej pokolenia, do którego należeli Gajcy, Baczyński, Stroiński, Trzebiński i inni. Mówi poetka:

> szkoła w której
>
> gwoździe do własnego ukrzyżowania

> nieśli z uśmiechem
>
> chłopcy czternastoletni
>
> esesmanom.

To właśnie to pokolenie niosło gwoździe *do własnego ukrzyżowania*. Krystyna Bednarczyk – obrończyni słowa, bowiem Jej współdzieło Oficyna Poetów i Malarzy utrwalając miliony słów, ratowała drogocenny skarb polskiej kultury. W jednym ze swych wierszy powiedziała poetka: „czasem śni mi się, że piszę wiersze”. I to nie sen, to jawa, bo liryczny bohater – poeta w Jej wierszu, przychodzić będzie z ich *światłem dla mnie, dla siebie, dla stojącego na progu Boga*. Uczyńmy ten rok dla nas ROKIEM KRYSTYNY  BEDNARCZYKOWEJ – niech trwa…

*Artykuł ukazał się w „Tygodniu Polskim” w Londynie, 20 stycznia 2023 r.*

*

**Zobacz też:**

> Londyńska „Oficyna Poetów i Malarzy”

Drukarnia pod Arkadą

# Biografia Cypriana Kamila Norwida w londyńskim wydawnictwie Anny Marii Mickiewicz

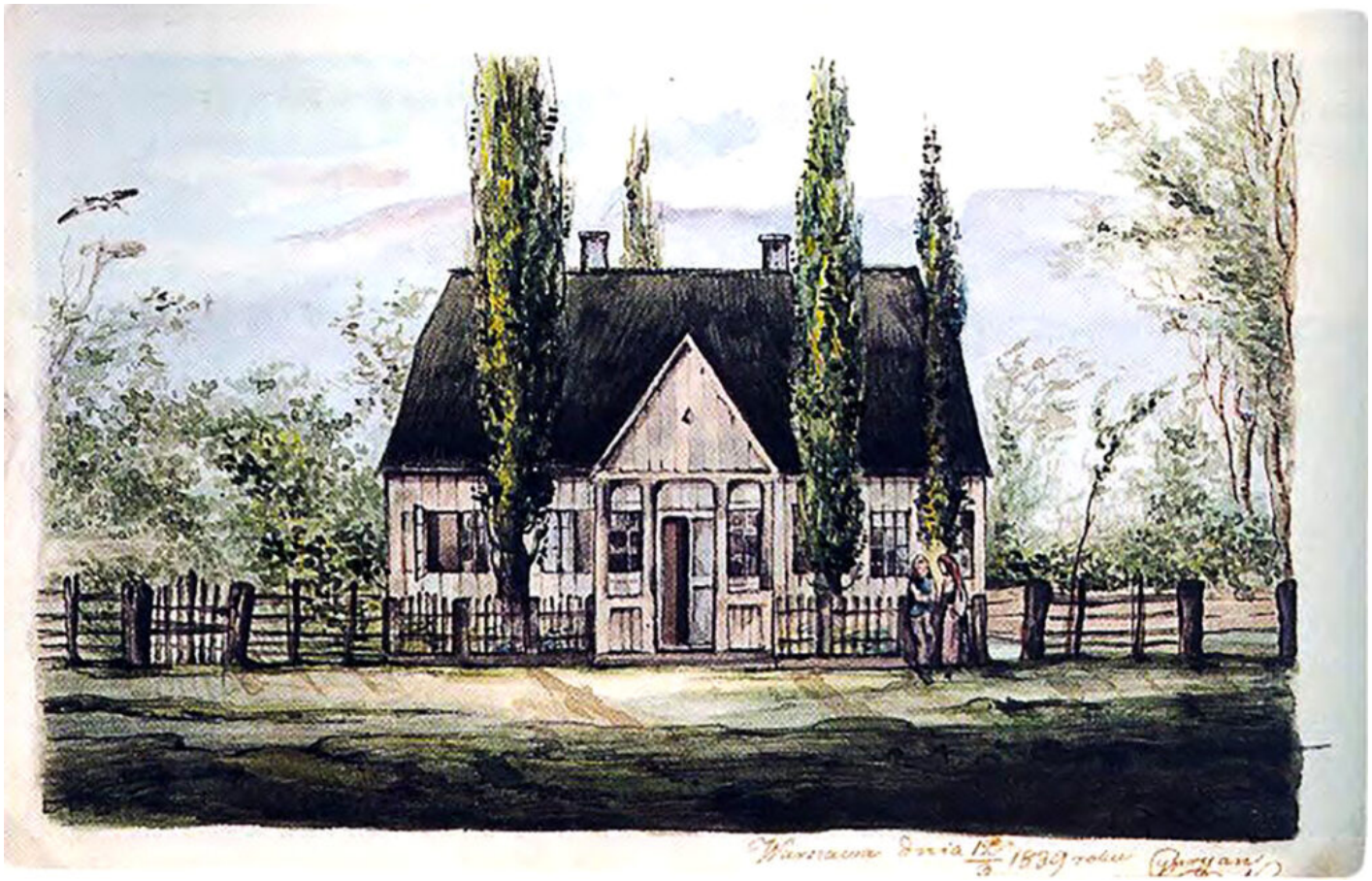

Dworek Norwidów w Laskowie-Głuchach, akwarela, 1839, wł. Muzeum Narodowe w Warszawie. Repr. za: Z. Trojanowiczowa, Z. Dambek, J. Czarnomorska, „Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida”, t. 1, Poznań 2007, il. 2, (w:) Edyta Chlebowska, „Norwid wobec ilustracji i sztuki ilustratorskiej”, Ośrodek Badań nad Twórczością Cypriana Norwida Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, 2013 r.

**Adam Cedro**

Londyńskie wydawnictwo Anny Marii Mickiewicz, *Literary Waves Publishing,* miało zaszczyt opublikować książkę **„In Memory of The Polish Poet Cyprian Norwid (1821-1883)”** autorstwa **prof. Józefa Franciszka Ferta**, która dedykowana

jest życiu i twórczości Cypriana Norwida.

W roku 2021 przypada dwusetna rocznica urodzin Cypriana Norwida (24 września 1821 – 22/23 maja 1883), jednego z najpowszechniej w kraju i za granicą znanych i uznanych pisarzy polskich. Niezwykle ważna i interesująca jest nie tylko jego wielostronna twórczość (rysunek, grafika, rzeźba, poezja, dramat, publicystyka), w której raz po raz odkrywamy autentyczne arcydzieła, ale równie bogate życie poety, któremu w pierwszym rzędzie poświęcona jest ta książka, stanowiąca szkic biograficzny jego losów i zwarty opis wszechstronnego dorobku literackiego i artystycznego.

Autorem opracowania jest Józef Franciszek Fert, rodem z Kielecczyzny, studiami i pracą nauczycielską oraz akademicką związany z Lubelszczyzną (Włodawa, Lublin), poeta i badacz literatury, specjalizujący się w studiach nad wiekiem XIX i XX, edytor “Vade-mecum” i wierszy późnych Norwida w ramach krytycznej edycji “Dzieł wszystkich” C. Norwida.

Oprócz zarysu biografii książka prezentuje główne motywy twórczości, daje rys edytorskich dziejów dzieł poety, informuje o głównych inicjatywach i dokonaniach norwidologii, podaje podstawową bibliografię i przynosi antologię najważniejszych wierszy Norwida.

Jest to pierwsza pozycja biograficzna poświęcona poecie opublikowana w języku angielskim, którą chcieliśmy uczcić Rok Norwidowski. Pracował nad nią międzynarodowy zespół edytorski. Zawiera, miedzy innymi, tłumaczenie słynnego wiersza Norwida *Fortepian Szopena*. Książka będzie dostepna w USA i w Wielkiej Brytanii.Ukazała się w tłumaczeniu: Urszuli Błaszak (USA), Stanisława Mickiewicza (UK) i Steva Rushtona (UK). Okładkę przygotowała Agnieszka Herman. Zachęcamy do lektury. Książka jest dostępna na Amazon.

---

**Anna Maria Mickiewicz:** poetka, eseistka urodzona w Polsce, od lat mieszka poza granicami kraju, początkowo w Kalifornii obecnie w Londynie. Publikuje w języku polskim i angielskim. Współpracuje z redakcją londyńskiego *Pamiętnika Literackiego*. Jest członkiem English PEN-Club. Wraz z amerykańskim wydawnictwem *Contemporary Writers of Poland* przygotowuje cykliczne antologie poetyckie. W roku 2020 utworzyła wydawnictwo poetyckie *Literary Waves Publishing*. Należy do kilku londyńskich grup poetyckich: *Enfield Poets*, *The Highgate Society's Poetry Group*, *Exiled Writers Ink*. W konkursie internetowym ogłoszonym przez *Poetry Space* na wiersz tygodnia, jej utwór *A grey coat* zajął pierwsze miejsce. W 2013 roku wiersz *A London Dream* został opublikowany w brytyjskiej antologii *Through a Child's Eyes: Poems from World War Two*.

Promocja książki odbyła się podczas festiwalu literackiego w Penzance w Kornwalii.

Od lat publikuje swe utwory w anglojęzycznych magazynach literackich i antologiach w Wielkiej Brytanii, USA, Indiach: *Kritya, Exiled Writers Ink, Syndic Literary Journal*. Najnowsze publikacje*: Litterateur RW* (Indie), *Madness Muss Press* (USA), *The Beach Hut* (UK), *The Creative Process* (USA), *The Fringe Poetry Magazine* (USA), *Ink Sweat and Tears* (UK).

Jej pierwszą publikacją książkową był tomik *Dziewanna,* wydany w niezależnej oficynie; Warszawa: Galeria Słowa, 1984. Tomik został poszerzony i wydany ponownie – *Proscenium*, Lublin: Norbertinum, 2010. Anglojęzyczny tomik *London Manuscript* został opublikowany w Wielkiej Brytanii w wydawnictwie Poetry Space. Drugi anglojęzyczny tomik *The Mystery of Time* w USA, 2019.  Opublikowała tomik polsko-bułgarski *Lato w Seaford.*

Zajmuje się również tłumaczeniami utworów poetyckich. Przede wszystkim współczesnych poetów brytyjskich i amerykańskich. W 2021 roku w wydawnictwie *Palewell Press* opublikowała wspomnieniową książkę *Secret Love Letters -Poland 1982*. Przetłumaczone utwory zostały również wydane w tomach poetyckich: *Zza oceanu* i *Atlantyckie strofy.* A w swoim wydawnictwie Lireray Waves Publishing w 2021 roku, opublikowała tłumaczenie książki prof. Józefa F. Ferta *In*

*Memory of The Polish Poet Cyprian Norwid (1821-1883).*

Współpracowała z wieloma organizacjami m.in. z brytyjskim kanałem TV Channel 4, Instytutem Spraw Publicznych w Warszawie. Tłumaczyła scenariusz programu, który poświęcony był Lechowi Wałęsie. Tłumaczyła również scenariusz teatralny na podstawie *Małego Księcia*. Spektakl został przedstawiony w Londynie.

Wraz z brytyjskim tłumaczem literatury polskiej, Noelem Clarke'iem brała udział w tworzeniu wystawy *Eagle and Lion*, która zaprezentowana została podczas oficjalnej wizyty królowej Elżbiety II w Polsce.

Nagrodzona przez Fundacje im. Stefana Batorego, uhonorowana medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, Krzyżem Wolności i Solidarności i Nagrodą Literacką im. Josepha Conrada (USA).

**Cyprian Norwid** (1821–1883) is today seen as one of the most valued of Polish writers (he also practised drawing, graphics and sculpture). His life was full of hardships and storms, but creatively very fruitful. As a child, he lost both parents, but thanks to the help of family he gained the basics of a good education. In 1842 he left Poland to deepen his artistic studies. In 1846, as a result of a provocation, he was imprisoned by the Prussian police and after his release, travelled west as one of many Polish exiles of that century. In 1852 he left France for the United States, returning in mid-1854. He tried to settle down in England but after a few months returned to his beloved Paris and stayed there until the end of his life. He spent his last years (1877-1883) in an asylum for emigrants. This book tells the story of Norwid's difficult but immensely creative life.

---

fot. Dorota Niedziałkowska

**Józef Franciszek F e r t,** (pseudonyms: Jacek F. Brzozowski, Cyryl Włodawiuk) was born on July 7th, 1945, in Korytnica on the Nida River. He studied in Poland at the Catholic University of Lublin and Maria Curie Skłodowska University. From 1970 to 1990 he taught at a high school in Włodawa. From 1986 he was a researcher and lecturer at the Catholic University of Lublin, where he worked as the head of the Department of Textology and Editing. He was secretary and then deputy editor-in-chief of the editorial board of the journal *Studia Norwidiana*. He is a member of the editorial board of the *Complete Works by Cyprian Norwid* and *Collected Writings* by Józef Czechowicz. He was chairman of the Lublin branch of the Assosiation of Polish Writers (2002-2004). Among many publications are: *Norwid Poeta Dialogue*, Wrocław 1982; *C. Norwid, Vade-mecum*, ed., Wrocław 1990, BN I 271; *A poet of conscience*. A thing about the work of Norwid, Lublin 1993; *Norwidowskie inspiracje*, Lublin 2003; *C. Norwid, Conscience of words. A selection of thoughts from letters and dissertations*, Wrocław 2003; *J. Czechowicz, Wiersze i poematy, in the collection: Pisma zebrane*, vol. 1-2, Lublin 2012. He has also published ten collections of poetry and prose and several hundred articles. He is Honorary Citizen of the City of Włodawa, and has a Gold Cross of Merit, a Knight's Cross of the Order of Polonia Restituta, and a Papal decoration: 'Pro Ecclesia et Pontifice'.

# Polska sztuka na emigracji w londyńskiej kolekcji Matthew Batesona

**Prof. Jan Wiktor Sienkiewicz** *(Uniwersytet im. M. Kopernika w Toruniu)*

Po II wojnie światowej polska sztuka rozwijała się w dwóch krwiobiegach: krajowym i emigracyjnym. Ta powstająca po 1945 roku w granicach pojałtańskiej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej była nazywana „sztuką polską"; powstająca zaś poza Polską – z wyjątkiem nielicznych przykładów dzieł polskich artystów tworzących szczególnie we Francji – nad Wisłą nie znalazła się (z różnych przyczyn: od politycznych poprzez

ekonomiczne i zawodowe) w orbicie zainteresowań ani ówczesnych środowisk twórczych, ani naukowych. Szacuje się, że poza Polską żyje obecnie 18–20 mln Polaków i osób polskiego pochodzenia, w tym poważna rzesza artystów, być może liczona w tysiącach nazwisk[1].

W ostatnich dwóch dekadach XXI wieku, wraz ze śmiercią wielu osobowości polskiego życia artystycznego w krajach europejskich i pozaeuropejskich, szereg polskich dzieł plastycznych z zakresu sztuki nowoczesnej uległo rozproszeniu lub zniszczeniu. Niemniej jednak znaczna część tego dorobku jest poważnie rozpoznana i częściowo uratowana, zwłaszcza tego powstałego w Wielkiej Brytanii, gdzie w wyniku II wojny światowej osiedliło się ponad 800 polskich artystów[2]. Bardzo wartościowe zbiory (szczególnie malarstwa) oraz archiwalia, pochodzące z pracowni polskich malarzy i rzeźbiarzy z Wielkiej Brytanii, Francji, Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii, na przestrzeni minionych trzydziestu lat zgromadziło chociażby Muzeum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu (UMK). Wcześniej, w latach 80. XX wieku, interesujące zbiory XX-wiecznej sztuki polskiej z emigracji trafiły do Muzeum Narodowego w Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku i Krakowie[3]. Obecnie najważniejszymi jednostkami badawczymi zajmującymi się polską sztuką poza krajem są: założony i kierowany od 2010 roku przez profesora Jana Wiktora Sienkiewicza w UMK Zakład Historii Sztuki i Kultury Polskiej na Emigracji oraz Zakład

Historii Sztuki Nowoczesnej na Wydziale Sztuk Pięknych UMK i Polski Instytut Studiów nad Sztuką Świata, kierowane przez profesora Jerzego Malinowskiego[4].

Można z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że zasługą wydanych do tej pory przez przywołane jednostki badawcze monografii i opracowań zbiorowych jest najlepiej rozpoznany i opracowany „polski Londyn" artystyczny, między innymi dzięki takim publikacjom, jak *Polskie galerie sztuki w Londynie w drugiej połowie XX wieku* (Lublin–Londyn 2003) czy dwukrotnie wznawiane źródłowe opracowanie *Artyści Andersa* pióra Jana Wiktora Sienkiewicza[5]. W ostatnich latach na rynku wydawniczym ukazała się również seria czternastu katalogów dzieł dziewięciu artystów z polskiego Londynu, będących obecnie w posiadaniu Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu[6]. Panoramę polskiej sztuki w Wielkiej Brytanii dopełnia anglojęzyczny, opublikowany w 2015 roku w Toruniu, tom poświęcony polsko-brytyjskim i polsko-irlandzkim relacjom artystycznym w wiekach XX i XXI[7].

Polskie środowisko artystyczne w Wielkiej Brytanii wyłoniło się po II wojnie światowej ze 150-tysięcznej fali emigracyjnej. Swoją historią sięga okresu sprzed odzyskania przez Polskę niepodległości. Wówczas to w Londynie tworzyli tacy artyści, jak: Alfred Wolmark, Stanisława de Karłowska, Franciszek Black, Lena Pilichowska i Leopold Pilichowski. W latach 1918–1939

dołączyli do nich między innymi: Stefan i Franciszka Themersonowie, Marek Żuławski, Jerzy Him, Jan Le Witt, Henryk Gotlib, Feliks Topolski, Artur Horowicz, Roman Black, Rajmund Kanelba, Stanisław Reychan, Adam Turyn[8].

Po wybuchu II wojny światowej do Wielkiej Brytanii napływały kolejne fale polskiej emigracji. Zamieszkali w niej: 1) artyści, którzy wraz z wojskiem i cywilami byli ewakuowani z Francji w 1940 roku; 2) artyści, którzy wydostali się z Polski przez kraje Europy Północnej (Szwecję i Norwegię) – z obozów jenieckich i obozów pracy – i tą drogą docierali na Wyspy Brytyjskie do końca 1945 roku; 3) artyści, którzy w 1946 roku przybyli do Anglii z Włoch z 2 Korpusem generała Władysława Andersa, przebywając wcześniej (po ewakuacji Armii Polskiej na Wschodzie z terenów Rosji Sowieckiej w 1942 roku) w Persji, Iraku, Palestynie i Egipcie[9]; 4) artyści, którzy przybyli do Anglii z innych krajów europejskich w latach 1945–1952 – zarówno żołnierze, jak i cywile oraz uciekinierzy z Polski Ludowej (1945–1950); 5) artyści, którzy studiowali w polskiej Szkole Malarstwa Sztalugowego w Anglii lub ukończyli po roku 1952 szkoły brytyjskie; 6) artyści wykształceni po wojnie w PRL-u, którzy wyemigrowali do Wielkiej Brytanii po roku 1956, 1968 i 1981; 7) artyści urodzeni w Wielkiej Brytanii (lub w innych miejscach poza Polską) w rodzinach polskich, którzy przyznają się do polskich korzeni i polskiej tradycji kulturowej; 8) artyści, którzy przyjechali do Wielkiej Brytanii po 1989 roku, i ci, którzy

mieszkają na Wyspach Brytyjskich od 2004 roku.

Pierwszą na gruncie brytyjskim publikacją podejmującą próbę szerszego spojrzenia na polską sztukę powstałą w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej jest opracowanie pióra byłego kustosza Narodowej Galerii w Edynburgu Douglasa Halla pt. *Art in Exile. Polish Painters in PostWar Britain*, opublikowane w Bristolu w 2008 roku, w którym zamieścił dziesięć oddzielnych esejów poświęconych twórczości artystycznej polskich malarzy: Henryka Gotliba, Aleksandra Żywa, Mariana Kratochwila,

Zdzisława Ruszkowskiego, Józefa Hermana, Stanisława Frenkiela, Jankiela Adlera, Tadeusza Piotra Potworowskiego, Mariana Bohusza-Szyszki i Marka Żuławskiego[10]. I chociaż każdy z esejów dobrze charakteryzuje twórczość poszczególnych malarzy, których dzieła przez dziesiątki lat Douglas Hall pielęgnował w Galerii w Edynburgu, książka nie daje pełnej panoramy historycznych i politycznych uwarunkowań prowadzących do emigracyjnego exodusu polskich artystów z kraju rodzinnego do państw europejskich i pozaeuropejskich w wyniku trwającej w latach 1939–1945 II wojny światowej. Brytyjski autor, podciągając polskich twórców przebywających po 1939 roku na Wyspach Brytyjskich pod wspólny mianownik „malarzy emigracyjnych", nie uwzględnia złożoności procesów i skomplikowanych losów będących wynikiem wpierw układu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku, a później układu Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 roku i dwóch konferencji: w Teheranie z listopada 1943 roku i w Jałcie z lutego 1945 roku.

Inne bowiem były okoliczności przyczynowe (już choćby przez procesy edukacyjne: Akademie Sztuk Pięknych w Bejrucie, Rzymie i Londynie) sztuki tworzonej przez artystów skupionych wokół Andersa (Stanisław Frenkiel, Marian Bohusz-Szyszko, Alicja Drwęska), inne artystów przybyłych na Wyspy Brytyjskie z własnego wyboru (Żuławski, Adler), a jeszcze inne – sztuki twórców-żołnierzy, których wojenne losy związane były nie z generałem Władysławem Andersem, lecz z działaniami 1 Dywizji

Pancernej generała Stanisława Maczka w Europie Zachodniej i Szkocji (Aleksander Żyw, Zdzisław Ruszkowski). Sylwetki polskich malarzy zaprezentowane w publikacji Halla, chociaż niezmiernie ważne w panoramie polskiej powojennej sztuki na Wyspach Brytyjskich, są zaledwie jej częścią i nie odnoszą się (wbrew temu, co sugeruje tytuł opracowania) do całej polskiej powojennej sztuki na emigracji w Wielkiej Brytanii.

Publikację pióra Douglasa Halla traktować można więc jako świadectwo – chociaż w bardzo wąskim wymiarze – zainteresowania polską sztuką na emigracji, a zwłaszcza malarstwem polskiego Londynu w kręgach niektórych kolekcjonerów współczesnej sztuki europejskiej w Wielkiej Brytanii, czego przykładem może być bardzo reprezentatywna kolekcja dzieł Zdzisława Ruszkowskiego, będąca własnością Michaela Simonowa, oraz interesująca nas kolekcja Matthew Batesona.

Sześć lat po publikacji książki Douglasa Halla w Galerii Graves w Sheffield otwarta została wystawa pt. *Pole Position. Polish Art in Britain 1939–1989*, prezentująca nigdy wcześniej niewystawiane publicznie 59 prac polskich artystów tworzących w większości na terenie Wielkiej Brytanii w drugiej połowie XX wieku[11]. Jak podawały oficjalne anonse wystawy, „poprzez obrazy i szkice Jankela Adlera, Stanisława Frenkela, Josefa Hermana, Mariana Bohusza-Szyszki i wielu innych, wystawa *Pole Position: Polscy*

*artyści w Wielkiej Brytanii 1939–1989* zaprezentuje zapomniany rozdział w historii współczesnej sztuki brytyjskiej. Stworzona z prywatnej kolekcji Matthew Batesona, wystawa *Pole Position* przedstawi prace polskich artystów zmuszonych do ucieczki z Europy w trakcie II wojny światowej. Niektórzy z nich przemierzyli wiele krajów zanim osiedlili się w Zjednoczonym Królestwie, inni zaś zostali pojmani i uwięzieni zanim udało im się dotrzeć do brytyjskiego wybrzeża”[12].

Za najważniejsze prace zaprezentowane wówczas z kolekcji Matthew Batesona uznano między innymi dzieła: *Lot uskrzydlonych ludzi* (1973) Stanisława Frenkela, *Głowa burgundzkiego wieśniaka* (1953) Josefa Hermana, *Chrystus w Warszawie* (ok. 1939) autorstwa Henryka Gotliba, *Leśna polana* (1959–1965) pędzla Mariana Bohusza-Szyszki oraz kompozycja Feliksa Topolskiego *Stara Anglia* (1945), którą artysta uczcił brytyjski ruchu oporu w trakcie II wojny światowej. Tym jednak, co szczególnie podkreślano, pisząc o wystawie, to wspólna tematyka większości dzieł – „od robiących silne wrażenie wizerunków utraconej ojczyzny oraz okrucieństw wojny, do krajobrazów i luminarzy, których napotkali podczas swojego życia w Wielkiej Brytanii. Wystawiane dzieła – pisano – są świadectwem wielkich przeciwności losu, które napotykali artyści, ale również bogactwa nowych pomysłów i podejścia, które przynieśli ze sobą na Wyspy”[13].

Wystawa *Pole Position* pokazana w Galerii Graves w Sheffield była też rodzajem dobrze zakomponowanej klamry, która w pewien sposób łączyła wybrane prace z kolekcji Matthew Batesona z dziełami malarskimi stale eksponowanymi w muzeum Sheffield, między innymi takich artystów, jak David Bomberg, Frank Auerbach czy Francis Bacon. Janina Baranowska, obecna swoimi pracami w zbiorze Batesona, była na przykład uczennicą Davida Bomberga, Marian Bohusz-Szyszko eksperymentował z technikami podobnymi do tych, które wykorzystywał w swojej twórczości Frank Auerbach, a Stanisław Frenkiel, mieszkający w Sheffield przez kilka lat, inspirował się w swoim malarstwie pracami Francisa Bacona.

**Wstęp do książki prof. Jana Wiktora Sienkiewicza, Przewodniczącego Komisji Kultury Rady Krajowej Stowarzyszenia Wspólnota Polska i kierownika Katedry Historii Sztuki XX wieku w Europie Środkowej i na Emigracji Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, pt. „Polish art in exile in Matthew Bateson's London collection/Polska sztuka na emigracji w londyńskiej kolekcji Mattew Batesona", która ukazała się staraniem**

**Narodowego Instytutu Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA. Strona prof. Jana Wiktora Sienkiewicza:** www.janwiktorsienkiewicz.pl

**Fragment recenzji prof. UMK dr hab. Joanny Kucharzewskiej:**

*Polish art in exile in Matthew Bateson's London collection/Polska sztuka na emigracji w londyńskiej kolekcji Mattew Batesona autorstwa profesora Jana Wiktora Sienkiewicza, to interesujące opracowanie naukowe wpisujące się w charakter prowadzonej przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA działalności na rzecz kultury polskiej poza krajem. Praca ma charakter nowatorski, albowiem do tej pory nikt nie omówił kolekcji Matthew Batesona w całościowym ujęciu. Autor opracowania z wielką swobodą uwodzi czytelnika, wciąga go w interesujący świat polskiego malarstwa i – nie mniej ciekawe – losy artystów, niejednokrotnie dotkliwie doświadczonych traumą wojny. Barwnie kreśli charakterystykę twórczości poszczególnych artystów, czasami potrzebuje do tego zaledwie kilku słów, ale precyzyjnie dobranych, by oddać napięcia i namiętności zawarte w pracy malarskiej, by odczytać nastrój artysty albo opisać świat jego emocji. Używa plastycznego języka adekwatnego do technik stosowanych przez artystów. Praca tym samym jest wartościowa co najmniej z dwóch powodów: jest interesująca literacko, a jednocześnie wnosi nowe ustalenia związane z twórczością artystów polskich działających za granicą. Jest pierwszym szczegółowym*

*omówieniem kolekcji Matthew Batesona, bardzo ważnym w kontekście katalogowania polskiej działalności poza granicami rodzimego kraju.*

**Zobacz też:**

> Największa w dziejach polskiej historii sztuki seria katalogów artystów emigracyjnych

---

**Przypisy:**

[1] Prekursorem i autorem wielu publikacji naukowych poświęconych polskiej sztuki na emigracji jest Jan W. Sienkiewicz, który od 1989 r. bada szczególnie polską sztukę poza Polską – w krajach europejskich i pozaeuropejskich. Wszystkie publikacje z tego zakresu zob.: http://www.home.umk.pl/~janwikt1/publikacje.pdf (dostęp: 30 VIII 2019).

[2] J.W. Sienkiewicz, *Kolekcja Polskiej Sztuki Współczesnej. The Collection of Polish Contemporary Art*, w: D. Platt, J.W. Sienkiewicz, *Wspólny wysiłek – wspólny sukces. 50 lat POSKu.*

*Wystawa. Community Effort, Community Achievement. 50 Years of POSK. Exhibition*, Polski Ośrodek Społeczno-Kulturalny, Biblioteka Polska w Londynie, Londyn 2014, s. 25–52.

[3] J.W. Sienkiewicz, *Dzieła z londyńskiej kolekcji Drian Galleries Halimy Nałęcz w Muzeum Narodowym w Gdańsku*, w: *Londyńska kolekcja Halimy Nałęcz*,katalog wystawy,Muzeum Narodowe w Gdańsku, 20 kwietnia – 28 lipca 2013, Gdańsk 2013, s. 9–30.

[4] Poważne rozpoznanie ma również polskie środowisko artystyczne we Francji, a szczególnie w Paryżu: *Paris et les artistes polonais/Paris and the Polish Artists 1945–1989*, red. M. Geron, J. Malinowski, J.W. Sienkiewicz, Toruń 2018.

[5] J.W. Sienkiewicz, *Artyści Andersa. Continuità e novità*, Warszawa–Toruń 2013; *idem*, *Artyści Andersa. Continuità e novità*, wyd. 2, Warszawa 2014; *idem*, *Artyści Andersa. Continuità e novità*, wyd. 3, Warszawa 2016; *idem*, *Artyści Andersa. Uratowani z „nieludzkiej ziemi”*, Warszawa 2017.

[6] Największe w polskim muzealnictwie opracowania katalogowe dzieł polskich artystów powstałych na emigracji po 1939 r. zostało przygotowane pod kierownictwem i opieką merytoryczną prof. dr. hab. J.W. Sienkiewicza, kierownika Zakładu Historii Sztuki i Kultury Polskiej na Emigracji UMK, w

ramach zbiorowego grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki (2012–2017), pt. „Inwentaryzacja i opracowanie spuścizn archiwalnych i kolekcji dzieł sztuki polskich artystów w Wielkiej Brytanii w XX wieku w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu – Kolekcja Archiwum Emigracji i Muzeum Uniwersyteckiego”: K. Lewandowska, *Janusz Eichler (1923–2002). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 1, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 166 ss., 102 il.; J.W. Sienkiewicz, *Stanisław Frenkiel (1918–2001). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 2, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 416 ss., 361 il.; J. Krasnodębska, *Halina Korn-Żuławska (1902–1978). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 3, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 500 ss., 716 il.; M.A. Supruniuk, *Jan Marian Kościałkowski (1902–1978). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Torunu*, t. 4, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuka, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 824 ss., 1476 il.; K. Lewandowska, *Marian Kratochwil (1906–1997). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 5, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 183 ss., 52 il.; K. Cybulska-Jędraszek, *Zdzisław Ruszkowski (1907–1991). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 6, red. J.W. Sienkiewicz, M.A.

Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 132 ss., 38 il.; K. Cybulska-Jędraszek, *Zygmunt Turkiewicz (1912–1973). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 7, cz. 1, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 281 ss., 116 il.; K. Cybulska-Jędraszek, *Zygmunt Turkiewicz (1912–1973). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 7, cz. 2, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 524 ss., il. 230a–717; S. Majoch, *Aleksander Werner (1920–2011). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 8, cz. 1, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 371 ss., 285 il.; S. Majoch, *Aleksander Werner (1920–2011). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 8, cz. 2, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 300 ss., 831 il.; S. Majoch, *Marek Żuławski (1908–1995). Katalog prac ze zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu*, t. 9, red. J.W. Sienkiewicz, M.A. Supruniuk, red. nauk. E. Bobrowska, Toruń 2017, 496 ss., 730 il.

[7] Por. *Art of the United Kingdom of Great Britain and Northern Ireland & Republic of Ireland in 20th–21st Centuries and Polish–British & Irish Art Relation*, red. A. Geron, J. Malinowski, J.W. Sienkiewicz, Toruń 2015.

[8] J.W. Sienkiewicz, *Polish Presence at Artistic Academies and*

*in the Art of Great Britain after the Second World War. Introduction to Research*, w: *Art of the United Kingdom…*, s. 189–198.

[9] J.W. Sienkiewicz, *Cedr i orzeł. Plastycy polscy w Bejrucie 1942–1952*, w: *Polscy i rosyjscy artyści i architekci w koloniach artystycznych zagranicą i na emigracji politycznej 1815–1990*, red. J. Malinowski, I. Gavrash, D. Ziarkowski, Warszawa–Toruń 2015, s. 347–356; J.W. Sienkiewicz, *Artyści Andersa. Z sowieckich łagrów, przez Monte Cassino, do Rzymu i Londynu*, w: *Za naszą i waszą wolność. Bitwa o Monte Cassino z perspektywy polskiej i włoskiej/Per la nostra e la vostra libertà. La battaglia di Montecassino vista da una prospettiva polacca e italiana*, red. C. Salmeri, Katowice 2017, s. 89–111.

[10] D. Hall, *Art in Exile. Polish Painters in PostWar Britain*, Brighton 2008.

[11] *Pole Position: Polish Art in Britain 1939–1989*, katalog wystawy, 11 stycznia – 28 czerwca 2014, Graves Gallery, Sheffield 2014.

[12] https://www.museums-sheffield.org.uk/museums/graves-gallery/exhibitions/past-exhibitions/pole-position-polish-art-in-britain-1939%E2%80%931989;

http://www.britishfuture.org/event/pole-position-polish-art-in-britain-1939-1989/;
https://linktopoland.com/pl/pole-position-polscy-artysci-w-wielkiej-brytanii-1939-1989/;
https://linktopoland.com/en/pole-position-polish-art-in-britain-1939-1989/ (dostęp: 29 VIII 2019).

[13]
http://www.doncaster.pl/pole-position-wystawa-polskiej-sztuki-w-sheffield/;
https://patricia1957.wordpress.com/2014/02/12/pole-position-polish-art-in-britain-1939-1989-graves-gallery-sheffield-1-2-14/;
https://joninbetween.blogspot.com/2014/01/pole-position-polish-art-in-britain.html;
https://www.artrabbit.com/events/pole-position-polish-art-in-britain-1939-1989;
htttp://www.artway.eu/artway.php?id=532&action=show&lang=en (dostęp: 29 sierpnia 2019).

# Poeta i emigrant o wojennej przeszłości – Wojciech Gniadczyński

Wojciech Gniadczyński, fot. arch. Floriana Śmieji

**Florian Śmieja** *(Mississauga, Kanada)*

Mój kanadyjski znajomy Richard Newman napisał biografię Almy Rosé, zmarłej w Auschwitz austriackiej skrzypaczki, dyrygentki żeńskiej orkiestry obozowej. Pracował nad książką rzetelnie i długo. W czasie tego procesu wspomniałem mu o moim przyjacielu ze studiów Wojciechu Gniatczyńskim (1924–1985), który być może uratował życie, grając w zespołach obozowych w Auschwitz i Dachau. Pokazałem mu też jeden z obozowych wierszy Gniatczyńskiego, który w moim przekładzie na angielski Newman zacytował w swojej książce. Ta ukazała się dopiero w 2000 roku jako „Alma Rosé: Vienna to Auschwitz” i

jest tłumaczona na inne języki, m.in. na język hebrajski. Ciekaw jestem, czy zachowano go również w przekładzie tej książki na hebrajski?

W 1947 roku po demobilizacji w Anglii pojechałem na studia do irlandzkiego miasta Cork, w grupie polskich studentów, wybranych przez katolicką organizację Veritas z Londynu, spotkałem Wojciecha Gniatczyńskiego. Był to wysoki, przystojny brunet, raczej nieśmiały, który zapisał się na pierwszy rok humanistyki, studiując nowożytne filologie i historię. Chodziliśmy wspólnie na wykłady i mieszkaliśmy w polskiej bursie. Nie wiedziałem prawie nic o jego przeżyciach wojennych, a on niewiele na ten temat mówił.

Od początku nabrałem do niego sympatii i respektu. Odczuwalna była jego dobra kindersztuba, ale nad zdrowiem ciążyły lata życia w obozie koncentracyjnym. Dyrektor Radia Wolna Europa Jan Nowak dorzucił po zgonie swojego wieloletniego współpracownika kilka szczegółów, które zacytuję:

W czasie II wojny światowej był uczniem tajnego gimnazjum w okupowanej Warszawie, gdzie aresztowany został przez Niemców wraz z całą rodziną: matką, babką, bratem i wujem… Aresztowanie było przypadkowe… rodzina została wywieziona do Oświęcimia. A ponieważ okazało się, że aresztowana babka była rodowitą Niemką, więc zaofiarowano wszystkim zwolnienie, jeśli

zgodzą się podpisać volkslistę. Solidarna odmowa całej rodziny miała skutki tragiczne. Babkę, matkę i brata posłano do komory gazowej. Wojtek został sierotą. Do końca życia przechowywał pożegnalny list matki, napisany przed egzekucją.

W 1950 roku po ukończeniu licencjatu w Irlandii obaj wróciliśmy do Londynu. Ja dostałem paroletni lektorat w Szkole Nauk Słowiańskich, Wojtek miał trudności ze znalezieniem pracy, bo były to czasy, kiedy cudzoziemiec-humanista nie znajdował na Wyspach Brytyjskich posady. Zatrudniło go polskie wydawnictwo Veritas, które publikowało w Londynie tygodnik „Gazeta Niedzielna" oraz miesięcznik „Życie". Dla zdemobilizowanych kombatantów zaczęto tam także drukować polskie książki. Gniatczyński zamieszkał w Londynie w tzw. kahale, we wspólnym mieszkaniu z Januszem Jasieńczykiem (Poray-Biernackim) i Olgą Żeromską. Był to jednak okres biedowania i nikłych możliwości. Lepsze finansowo czasy miały dopiero nastąpić, kiedy zaproponowano mu wyjazd do Radia Wolna Europa do Monachium. Tam, ożeniwszy się i doczekawszy po latach narodzin córki Magdaleny, pracował do śmierci.

Już przed wyjazdem do Niemiec Wojtek zaczął brać udział w kiełkującym w Londynie literackim życiu młodych. Przychodził na spotkania Koła Polonistów funkcjonującym przy Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie, a będącym pod opieką

Józefa Bujnowskiego. Zaczął udzielać się w ankietach i polemikach ogłaszanych w „Życiu Akademickim”, zabrał głos na temat nieporozumień między pokoleniami na emigracji, fascynował go język polski, zaczął przekładać poezję i prozę świata anglosaskiego. W 1954 roku został nagrodzony za rokującą nadzieje prozę na konkursie młodych zorganizowanym przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie. W tym samym roku debiutował tomikiem wierszy Próby. Książkę ładnie wydało Polskie Towarzystwo Literackie, wydawnictwo zorganizowane przez Józefa Bujnowskiego.

Z Wojtkiem łamałem w drukarni Veritasu studenckie pismo „Życie Akademickie” i spotykałem się w kawiarni Dakowskiego na South Kensington z popularnym w tym czasie komediopisarzem Napoleonem Sądkiem i świeżo przybyłym z Polski Ferdynandem Goetlem. Często Wojtek przytaczał opinie o literaturze tego ostatniego. Powtarzał jego dictum, że dla pisarza autopsja nie była najważniejsza, bo przecież Szekspir nie był królem i że właściwą książkę o II wojnie światowej napisze prawdopodobnie ktoś z młodszego pokolenia, kto tej wojny nie zaznał. Obdarzony darem celnego słowa, był znakomitym gawędziarzem. Język znał świetnie, kochał muzykę i malarstwo. Pisał raczej mało i teksty swoje przetrzymywał do jakichś dogodniejszych czasów. W jednym z ostatnich listów donosił, że lekarze wreszcie postawili właściwą diagnozę jego choroby. Planował przejść na wcześniejszą emeryturę, aby pisać i

wydawać. Do dziennikarstwa przyłożył się z entuzjazmem i pracował lojalnie, ale myślał także o nauczaniu i napisaniu pracy doktorskiej. Mówił nawet o jej temacie, mieli to być angielscy aktorzy w Polsce w XVI wieku.

Pracując w Radiu Wolna Europa, trzymał rękę na pulsie sytuacji w Polsce z tragicznym epizodem stanu wojennego. Straszyło go widmo zadłużonej Polski i braku planu wyjścia z katastrofy gospodarczej. Na emigracji widział kurczenie się polskiej prasy kulturalnej i wymieranie ludzi ofiarnych i oddanych pracy społecznej. Choć w 1954 roku wyjechał z Anglii, interesował się pismami, z którymi współpracowałem. Były to czasy pierwszych prób nawiązania kontaktów z naszymi kolegami po piórze w Polsce. Spotkało się to z jego krytyką. Nieraz w listach wytykał nam młodzieńczą łatwowierność i ślepotę. Nawiązując do metafory, którą wybraliśmy do nazwania pierwszej antologii naszych wierszy „Ryby na piasku”, napisał:

> Zawsze… zarzucałem „Rybom na piasku”, że obojętnie płyną swoimi rzeczułkami, nie zważając na trzepotanie się w pobliżu innych rybek, złapanych w sieci przez totalistów. Czerniawski pisze, że Iwaniuk oskarża komunistów, a nie widzi niesprawiedliwości w Kanadzie. Przecież porównywanie jednego z drugim to wierutne głupstwo. No właśnie: to jest to, czego nigdy nie rozumiałem.

Gniatczyński miał dla poezji wielkie poważanie. W londyńskim „Pamiętniku Literackim” nazwał ją żywicą, wyciekającą z pękniętej kory. Pisał, że daremnie żądać od poety, by jego dzieło odzwierciedlało rzeczywistość, jak się tego obecnie wymaga.

> Poeta tak przystosowuje fakty i swoje doznania do dzieła i tak je przetwarza, że w końcu sam już nie rozpoznaje, co przeżył naprawdę, a co zmyślił, czyli przeżył w wyobraźni.

A te uczucia, które czytelnik znajduje w poezji, powiada, są niesprawdzalne i indywidualne. Interpretowanie poezji jest bardzo wątpliwym zajęciem. Krytykował polonistów także za to, że rzadko głoszą, iż sztuka, a więc także poezja, jest radością, a nie próbką do analizy. I daje przykład: „Ptaka, żeby naukowo zbadać, trzeba zabić. Podziwiać można tylko żywego”. Z Northropem Fryem zgodził się, że poeta dobiera słowa do słów.

> Wystarczającym, całkowitym i jedynym materiałem dowodowym dotyczącym intencji twórcy jest jego dzieło. Poezja usiłuje wyrazić niewypowiedziane, niewyrażalne. Jest nim.

Skłania się też do powrotu do myślenia magicznego, do przedracjonalnego, całościowego patrzenia na świat, bo nie opuściły one nigdy ani sfery poezji, ani języka religii. Wieloznaczność jest tu wielce pomocna, bo pochodzi z działania sił językowych. Poezja stwarza i staje się doświadczeniem, odwołując się do świadomości, a nie do intelektu. Poeta Gniatczyńskiego odkrywa nowe znaczenia i tworzy materię poezji, a wtedy jest to poezja prawdziwa i daje wszystko, odbiorca już nie potrzebuje niczego poza nią szukać.

Ale kiedyś w liście wyznał:

> Moim zdaniem w poezji nie ma miejsca na słowa dziwne, na popisywanie się leksykologiczne… prawdziwa poezja to poezja najprostsza – ale nie tą kłamaną prostotą Kasprowicza, tylko prostotą Mickiewicza… „Polały się łzy me” – to właśnie poezja.

Pierwszy tomik poezji „Próby”, drukowany w Londynie w 1954 roku, zawiera wczesne wiersze, pisane we Włoszech, Irlandii i Londynie. Te debiutanckie teksty nacechowane są młodzieńczą melancholią, zastanowieniem nad dziwnością świata i złożonością życia. Wszak już wtedy poeta rozróżniał doświadczenia, jak choćby dymu. „Dym, znak życia. Dymiący komin to znaczy ciepło, kobieta przy piecu” i dym inny. „Dym

śmierdzący, żółty – z krematorium”. Poznał też już obcość wielkiej metropolii, samotność, udrękę miłosną.

---

**Inny artykuł prof. Floriana Śmieji o Wojciechu Gniadczyńskim (1924-1985):**

https://www.cultureave.com/klarnecista-z-auschwitz-wojciech-gniadczynski-1924-1985/

---

# Bagaże literackie

**Leszek Żuliński**

Z Anną Marią Mickiewicz znam się od wielu lat. Jednak tylko na odległość, bo ona mieszkała w Kalifornii, a teraz w Londynie. Kontakt utrzymujemy.

Debiutowała tomem wierszy pt. *Dziewanna* w 1984 roku. Teraz nieustannie jest aktywna. Zabrakłoby mi tu miejsca, aby opisać jej niespożytą aktywność. Dodam jeszcze tylko, że jest członkiem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (założonym w 1945 roku w Londynie).

Otrzymałem niedawno nową książkę Pani Mickiewicz, która –

cytuję:

> przedstawia sylwetki polskich pisarzy, między innymi: Ewy Lipskiej, Tadeusza Różewicza, Sławomira Mrożka, którzy odwiedzili Londyn oraz emigracyjnych: Krzysztofa Muszkowskiego, Krystyny Bednarczyk, Ireny Bączkowskiej.

Zwłaszcza ucieszyło mnie nazwisko Krystyny Bednarczykowej, ponieważ małżeństwo Państwa Czesława i Krystyny Bednarczyków (prowadzących przez lata Oficynę Poetów i Malarzy) znałem od lat i utrzymywałem z nimi kontakt. To była wspaniała para literacka.

Minęły lata… Bagaże literackie narastają i stąd ta książka. Znakomicie, że Pani Mickiewicz na nią wpadła, bo to ważna opowieść o polskich pisarzach za Wielką Wodą. No, niby do Wielkiej Brytanii jest mały skok, a warto, bo tamtejsza nasza enklawa to kawałek polskiej literatury.

Ten solidny tom ma pięć rozdziałów: *Sylwetki*, *Pisarze emigracyjni*, *Eseje*, *Varia* i *Dokąd zmierza literatura emigracyjna*. Dla nas – tutaj – najciekawsza może być ta ostatnia część. Dowiadujemy się, że powstała w Londynie strona internetowa Fale Literackie. To – cytuję:

> jest międzynarodowy ruch, zapoczątkowany w 2012 roku, który ma na celu wykreowanie przestrzeni, w której będzie możliwa wymiana idei, artystycznych inspiracji, która wesprze współczesnych polskich literatów w upowszechnieniu ich prac i osiągnięć artystycznych.

Cała ta polska enklawa jest niesamowicie zwarta i aktywna. Jak wiadomo, Polacy są porozrzucani po całym świecie, ale londyńskie skupisko przerasta wszystkie inne. Pani Mickiewicz to *spiritus movens*. Ona jest niesłychanie zaangażowana w konsolidację naszych literatów za granicą.

A więc mamy angielski, ale polski, ruch literacki. Rodziły się nawet różne a ważne wydarzenia, czasami pod auspicjami UNESCO.

Czytając tę książkę, aż nie mogłem uwierzyć, że jest tam „druga Polska literacka" – kulturowo zorganizowana i aktywna. Pisarze emigracyjni tworzą! To wielce piękne i poruszające – okazało się, że nie tylko „arbajt" jest naszą domeną.

Czytam:

> Ważnym elementem zmieniającym mapę literacką na

> emigracji było wstąpienie Polski do struktur Unii Europejskiej w 2014 roku. Do wielu krajów Europy napłynęły młode fale emigracyjne, a wraz z nimi twórcy, którzy zaczęli organizować własne struktury. Do najbardziej widocznych należała PoEzja Londyn założona przez Adama Siemieńczyka i Marię Siemieńczyk Brassart. Fale Literackie podjęły współpracę z PoEzją Londyn.

Miotam się tutaj z wyborem tego, co chciałbym jeszcze napisać. Ale nie sposób wszystkiego ogarnąć w tej recenzji. A piszę ją, bowiem tu, na miejscu, nie zdajemy sobie sprawy, że literatura polska przekroczyła aż tak polskie granice.

Ta książka jest bezcenną dla nas informacją o tym, że polska literatura jest i może być wszędzie. I nie jest ważne, że czasem uciekamy choćby za kanał La Manche lub za ocean – nasi emigranci są etykietą naszej kultury.

A na zakończenie chciałbym jeszcze przybliżyć Annę Marię Mickiewicz jako poetkę. Oto jej bardzo piękny wiersz pt. *Słoneczny dzień w Davis*. Oto on:

> Odchodzą na chmurach
>
> Wiosennie lekko niezauważalni aniołowie słów kilku

Białych słabych

Odchodzą z dużych białych kalifornijskich domów

Ogrodów nawadnianych sztuczną rosą

Odchodzą pokornie pochyleni

Dbający dobrzy ludzie małych miast

Podlewający na balkonach pelargonie w letnie dni

Gdy o chłód trudno nawet wieczorem

Odchodząc

Uścisną ręce pokiwają głowami zasmucą się

Odchodząc zostawiają widok Matki Boskiej na konarze drzewa

Lękali się tego białego proszku który spadał ukradkiem na

błyszczącą blachę samochodu.

Tak im się wydawało…

A może to my zaślepieni nie widzieliśmy tych znaków?

Odchodzą

**Anna Maria Mickiewicz** — poetka, eseistka współpracuje z redakcją londyńskiego „Pamiętnika Literackiego". Założycielka portalu Fale literackie/Literary Waves. Od lat mieszka i tworzy poza Polską - początkowo w Kalifornii, obecnie w Londynie. Publikuje w języku polskim i angielskim. Członkini Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Uhonorowana medalem „Gloria Artis". Otrzymała tytuł „Autorki Roku 2013" Miasta Literatów. W latach osiemdziesiątych współzałożycielka i redaktorka niezależnego pisma studenckiego Wywrotowiec. Jej pierwszą publikacją książkową był tomik *Dziewanna*, wydany w niezależnej oficynie „Galeria Słowa", 1984. Tomik został poszerzony i wydany ponownie jako *Proscenium* (Lublin: Norbertinum, 2010). W 2000 roku w wydawnictwie Norbertinum opublikowała książkę *Okruchy z okrągłego stołu* (Lublin: Norbertinum, 2000). W 2014 roku brytyjskie wydawnictwo Poetry Space opublikowało jej anglojęzyczny tomik *London Manuscript*. W 2017 roku wydała tomik polsko-bułgarski *Lato w Seaford* oraz wraz z Danutą Błaszak książki: *Flying Between Words*, *On Life's Path*, *Kosmos literatów* i *In Honour of the Artist* w serii wydawniczej Contemporary Writers of Poland. Artykuły, recenzje, krótkie opowiadania oraz wiersze jej autorstwa drukowane były w pismach ogólnopolskich i zagranicznych. Tłumaczka współczesnej poezji na język polski.

Książka przedstawia sylwetki pisarzy polskich między innymi: Ewy Lipskiej Tadeusza Różewicza, Sławomira Mrożka, którzy odwiedzili Londyn oraz pisarzy emigracyjnych: Krzysztofa Muszkowskiego, Krystyny Bednarczyk, Ireny Bączkowskiej.

DREAMMEE LITTLE CITY

Anna Maria Mickiewicz

LONDYŃSKIE BAGAŻE LITERACKIE

ANNA MARIA MICKIEWICZ

LONDYŃSKIE BAGAŻE LITERACKIE

KEN KESEY

SŁAWOMIR MROŻEK

TADEUSZ RÓŻEWICZ

EWA LIPSKA

KRYSYTYNA BEDNARCZYK

---

**Anna Maria Mickiewicz, *Londyńskie bagaże literackie*, Publisher: Dreammee Little City, Orlando-Londyn 2019, s. 148**

---

# Rozmowy wewnętrzne. O czterech „Dialogach” Floriana Śmieji.

Londyn na starej pocztówce

**Bożena Szałasta-Rogowska** *(Uniwersytet Śląski, Katowice)*

> Znienawidziłem słowo „powrót”. Człowiek nigdy nie wraca. Nie powinien wracać, jeśli chce żyć, jeśli chce kroczyć ku nowemu. To co było, jest kulą u nogi. Nie chciałem dłużej być niewolnikiem, niewolnikiem nawet własnej ojczyzny (D I)[2]

– odważnie stwierdza Bolek – główny bohater czterech *Dialogów* Floriana Śmieji.**[1]**

Przytoczona wypowiedź nie jest jednak tylko z ducha futurystyczną deklaracją zerwania z przeszłością, ale przede

wszystkim jest świadectwem decyzji podjętej przez młodego emigranta, dowodem wyboru życiowej i społecznej postawy, śladem buntu wobec zastanej sytuacji. I w tym miejscu jesteśmy już tylko o krok od dyskusji pokoleniowej, która toczyła się w środowisku polskiej emigracji w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Oczywiście o sporze „młodych” ze „starymi” na emigracji w Londynie napisano już wiele[3]. Wiemy też, że jednym z uczestników tej polemiki był Florian Śmieja. Jeżeli więc chcemy uzyskać pełniejszy obraz tej pokoleniowej „wymiany zdań” oraz dorobku literackiego autora *Bezroku*, koniecznością jest dopowiedzenie jeszcze paru słów do interesującego nas zagadnienia.

Florian Śmieja najchętniej wypowiada swe poglądy wierszem, ale poezja to tylko jedno, choć zapewne najważniejsze, skrzydło jego twórczości. Warto więc zatrzymać się na chwilę nad czterema wczesnymi, stanowiącymi jedną całość *Dialogami* Floriana Śmieji. Dwa z nich zostały opublikowane na łamach „Kontynentów – Nowego Merkuriusza” i „Kontynentów” w latach sześćdziesiątych[4], a dwa przeleżały prawie czterdzieści lat w szufladzie autora[5]. Data powstania *Dialogów* przypada z jednej strony na „gorący”, dezintegracyjny okres dla redakcji „Kontynentów – Nowego Merkuriusza”[6] i grupy poetyckiej z tym pismem związanej[7], z drugiej zaś na „wystudzony okres”

rozczarowania po niespełnionych oczekiwaniach Października 56’ w Polsce. Na pewno więc data ta usprawiedliwia często emocjonalny osąd rzeczywistości i ekspresywne wypowiedzi bohaterów, ale jednocześnie zaskakuje obiektywizmem, kiedy okazuje się, że osobiście uwikłanych w sytuację, tkwiących wewnątrz „zwężonej społeczności”[8], bohaterów stać na samokrytykę.

Florian Śmieja podobnie jak pozostali członkowie grupy poetyckiej „Kontynenty” zdecydowanie odciął się od „postskamandryckiego kanonu poezji zaangażowanej w sprawy podzielonego przez wyroki Jałty narodu”[9], nigdy podobnie jak bohater wiersza *Na śmierć poety* nie chodził „z możnymi/ pod rączkę”[10], nie odpowiadały mu skostniałe poglądy „niezłomnych”, których tak krytycznie oceniał, zawsze pogardzał patriotyzmem na pokaz[11].

Bohaterami czterech *Dialogów* Śmieji są emigranci: Bolek – młody, egzaltowany poeta, wokół osoby, którego zogniskowana jest „akcja”, Teresa – kobieta, w której Bolek jest zakochany, Janusz – jego rówieśnik i rywal, stryj Stanisław – przywódca emigracyjnego środowiska, przeciwko któremu buntuje się Bolek, Irena – jego kochanka i Zygmunt – mąż Ireny. Wszyscy oni, co wynika z przywoływanych w czasie rozmów nazw własnych („gminy Tamiza i Kensington”), nie ma bowiem prawie w ogóle tekstu pobocznego, mieszkają w Londynie. I na tym w

zasadzie kończą się informacje dotyczące bohaterów. Nie wiemy niczego o ich wieku, wyglądzie, zawodach, zainteresowaniach. Tylko język[12] i rodzaj wypowiedzi charakteryzują tu bohaterów. Nie jest to jednak wada tekstu. Nie mamy bowiem do czynienia z utworem dramatyczno-scenicznym, ale z dialogami, które mają skupić naszą uwagę na wewnętrznych problemach polskiego środowiska w Londynie. A ta swoista niekonkretność postaci podkreśla wręcz uniwersalizm zaprezentowanych postaw.

Przedmiotem analizy w *Dialogach* jest szeroko pojęta postawa życiowa. Rozmówcy mają odmienne poglądy na temat wyboru drogi, którą chcą podążać i którą powinna kierować się polska emigracja. W tej kwestii wypowiedzi Bolka dominują nad deklaracjami pozostałych bohaterów, a jego cięte i ironiczne repliki często stanowią autonomiczną część znaczeniową. W zasadzie bohaterowie nie słuchają się wzajemnie, a raczej „wygłaszają" swoje racje, nie przyjmując argumentów drugiej strony. Dlatego nie może dojść między nimi do porozumienia i dlatego w ostatecznym rozrachunku wszyscy, a nie tylko Bolek, ponoszą klęskę…

Bolek – to młody poeta, arogancki samotnik i rozczarowany emigrant, który kiedyś „wierzył ślepo każdemu sloganowi", a teraz pragnie mówić własnym głosem. W *Dialogach* obserwujemy swoistą, bo pozorną, przemianę Bolka. Wiemy, że pragnie on

zmian, że nie odpowiada mu środowisko, któremu przewodzi Stanisław, że kiedyś zbuntował się i poruszył „całą zasiedziałą emigracyjną socjetę”, obraził „najszacowniejsze persony” i postrącał „posagi z postumentów” (D III). Dziś, jak sam przyznaje, jest „zupełnie zagubiony”, szuka nowej drogi, bo stara naznaczona minimalizmem i praktycznym realizmem mu zupełnie nie odpowiada. Głośno oświadcza, że „szuka idei”! Ostatecznie okazuje się jednak, że najważniejsze i najsilniejsze w tej „idei” są jej deklaracje…

Najdłuższy spośród czterech dialogów Śmieji *Dialog pierwszy* to w zasadzie rozmowa dwojga kochanków: Bolka i Teresy. Ale rozmowa ta jedynie na pierwszy rzut oka wydaje się być konwersacją pary zakochanych, którzy borykają się z problemami emocjonalnymi. Bolek zadurzony w Teresie, ma do niej pretensje o ciągłą obecność w ich życiu tajemniczego stryja, „szacownego obywatela jeszcze sprzed wojny”. Dziewczyna broni się, próbując zbagatelizować zarzuty, „atakując” złośliwymi ripostami typu: „Powiedziałam, co wiedziałam” i wymieniając zasługi stryja, dzięki któremu poznała Bolka. Szybko jednak okazuje się, że frustracja Bolka wypływa z poważniejszego źródła. Bolek jest rozczarowany i, co chyba najważniejsze, zdezorientowany. Przyznaje, że kiedyś wierzył starej emigracji, ale okres ten wspomina dziś bez nostalgii. Mówi o ciężarze minionej sytuacji („To straszna rzecz czuć fałsz, a nie umieć go nazwać i wyzwolić spod świadomości” DI), o rozdarciu

towarzyszącemu wyzwalaniu się z więzów prostacko pojętej tradycji, o specyficznych „wyrzutach sumienia” („Byłem w głębokiej rozterce. Coraz wyraźniej widziałem, że nie ślepa wiara, ale powątpiewanie są motorem życia.” D I), o braku odwagi cywilnej („Co miałem robić? Powiedzieć otwarcie, co o tym wszystkim myślałem? Że dusiłem się w ckliwym religianctwie, że nie byłem ani taki dobry, aby kwalifikować się do ich grona, ani na tyle bezczelny, aby wodzić za nos duchowych opiekunów” D I). W rozmowie z Teresą wspomina nawet:

> Dzień, w którym napisałem ów list do redakcji, pamiętam jak dziś. W obozie było nie do wytrzymania. Dusiłem się wśród ciągłych wizyt komisji i przedstawicieli, którzy nas lustrowali i badali, segregowali i wychwytywali, co przydatniejsze ochłapy, zgodnie z instrukcjami swoich mocodawców. Chciałem drapnąć na koniec świata, pragnąłem się znaleźć gdzieś, gdzie nikt nie słyszał o ojczyźnie, o odbudowie ze zgliszczy, o obowiązku. (…) Wtedy umarła moja matka. Jej śmierć była dla mnie wielkim wydarzeniem. Byłem wolny. Skończyły się moje kłopoty emigracyjne. Wiedziałem, że jak tylko zniknie zastrzeżenie „chora matka”, świat stanie otworem dla mnie (DI).

Słowa Bolka szokują śmiałością zwerbalizowanego egoizmu,

niewdzięczności, nienawiści… I chyba wywołanie wstrząsu było założeniem autora! Postawa Bolka miała być, eufemistycznie rzecz ujmując, niekonwencjonalna, aby wywołać oburzenie czytelnika i w ten sposób zwrócić jego uwagę przede wszystkim na sytuację młodych emigrantów. Bolek stwierdza przecież:

> Śmierć matki przyszła w sam raz. Co tu dużo ukrywać. Zacząłem ją nienawidzić za to, że żyła, że była mi przeszkodą zagradzającą drogę do zwyczajnego, ludzkiego życia (DI).

Bohater w efektowny więc sposób wykrzykuje swoje prawo do samodzielności, buntuje się nie tylko przeciwko więzom rodzinnym, ale też pętom ojczyzny i patriotycznego obowiązku. Oświadcza Teresie: „Chce być sobą, słyszysz? Mam dość ciągłego prowadzenia za rączkę. Czy nie mam prawa iść, gdzie mnie nogi poniosą? Nawet na swoją zgubę?” (DI).

Bolek to indywidualista i buntownik, który sarkastycznie charakteryzuje emigracyjne społeczeństwo:

> Wyobrażam sobie nudę w towarzystwie obywateli szarmancko nadskakujących przy stole i cykających delikatne słóweczka z gestami pozłacanymi sygnetem. Dziękuję ci najmocniej. Do towarzystwa pogrzebowego za

> życia zapisywać się nie mam najmniejszej ochoty. (…) Zejdzie się kupa ważniaków, opycha się kiełbasą i sałatą, kropi wódkę prawiąc bezustannie o obowiązku, o wiernym trwaniu (DI).

Podobne opinie o duchowej kondycji emigracji pojawiają się też w poezji Floriana Śmieji. W *Poemacie dydaktycznym* ironia towarzyszy wypowiedzi „chóru starców”:

> Drogi są śliskie
>
> drogi dalekie
>
> najlepiej nie szukać
>
> dobrze przeczekać
>
> bo znaki na niebie
>
> bo tętent na błoniu.
>
>
> Zbudujemy na skraju kapliczkę

> zapalimy każdemu świeczkę
>
> aby było przytulnie
>
> aby było jak w domu
>
> aby w świateł migocie
>
> każdy chodził jak w złocie[13]

natomiast w *Morituri* sarkazmowi akompaniuje już żal i rozczarowanie:

> Tak wychodzą co tydzień
>
> wysypują się z nawy polonezem
>
> ciężkim posuwistym (lata robią swoje)
>
> co niedzielę ich widzę
>
> jak wynurzają się z murów

po alarmie może

po ćwiczeniach LOPP.

Smutkiem powlókł ich twarze

kaznodzieja

jak węglem rysownik

pokrywający drapieżnie biel.

przybiła ich rutyna

i to ciągłe wołanie: wilk, wilk

kiedy nic nie grozi

kiedy już wszystko stracone

gdy do gardła skacze

spokój nieba bez chmurki

gdy targa za serce

> każdy pąk na wiosnę
>
> i ptaka świergot poranny.[14]

Charakterystyka społeczeństwa londyńskiego wyłaniająca się z tych tekstów jest więc gorzka i ironiczna. Krytyczną opinię o „starej emigracji” podzielają też pozostali kontynentczycy[15], ale Śmieja w *Dialogach* poszedł jeszcze o krok dalej, bowiem Bolek nie pozostawia suchej nitki nawet na własnych rówieśnikach. Ocenia ich następująco:

> Boicie się refleksji, uciekacie od zadumy i dociekania. Szczęśliwcy: kolorowy sznur, blaszki i świecidełka na piersi i gablotki na ramieniu zupełnie wam wystarczają. No, cóż, może i macie rację, że zamiast ślęczeć nad książkami i roztrząsać w sumieniu metafizyczne dylematy, lepiej gzić się w rubasznych harcach i masowymi pieśniami zagłuszać niepokój serca(D II).

Bolek nie nazywa całej społeczności emigracyjnej oportunistami, nie przebiera jednak w słowach, nie boi się spojrzeć krytycznie na swoje pokolenie. Mówi z pobłażaniem:

> To byli po prostu biedni, zagubieni młodzi, za słabi, aby stanąć na własnych zasadach. Chowali się za parawanami wygodnie im podstawionymi przez różnych zawodowych katolików.

Z rozmowy Bolka i stryja Stanisława z *Dialogu czwartego* wyłania się obraz emigracji wewnętrznie skłóconej. Widzimy tu prezesów „gmin" dbających tylko o swoje prywatne interesy i ludzi, „którzy robią majątki na tęsknocie emigrantów". Bolek piętnuje emigrację, dzieląc ją na „zawodową", czyli „tych, którzy żyją ze swej polskości" i „amatorską". Do grupy pierwszej zalicza polityków, propagatorów, dziennikarzy, radiowców, łączników, doradców, szpicli oraz różnych płatnych powierników i prezesów, do drugiej natomiast „zwykłych ludzi dopłacających do swej polskości, co się trudzą nieefektowną pracą" (D IV). Zaś sam o sobie mówi, że jest „ozdrowieńcem ze skłonnościami do zapadania na dawną chorobę".

Bolek krytykuje też duchowieństwo, które uzurpuje sobie prawo do ingerowania w politykę:

> Sprawy społeczne to także ich domena. Lubią fotografować się z luminarzami zawodowymi działaczami, imponują im wciąż jeszcze możni tego świata, lubią się otaczać

> wielbicielami i pochlebcami. A niechby tylko kto zapomniał o ich oficjalnych tytułach.

Nie jest ateistą, chce jednak oddzielenia rzeczowej dyskusji i obiektywnego osądu sytuacji, a nie zamykania wszystkich

> dyskusji sakramentalnym „Opatrzność to jakoś załatwi” czy „Miłosierdzie Boskie wszystko to wyjaśnia” i tkwienia w obłudzie w imię podtrzymywania „mitu naszej złotej katolickiej młodzieży”.

Bolek krytykuje wąskie „wychowywanie młodych na przyzwoitych Polaków”, twierdzi, że to tresura i kształtowanie „kołchoźników bogoojczyznianych, a nie wartościowych jednostek”, sam jest po stronie wychowania przez wskazywanie celu nie prowadzenie za rączkę, które odbiera „wizję nieskażoną”. Teraz pyta w zasadzie samego siebie:

> A co mam teraz? Różne emigracyjne mętliki w głowie, służby, trwania, straże. Ki diabeł pomieszał nam mózgi. Tam umysły zniewolone, a tu ogłupiane z kretesem (DIV).

Oskarżeniom jakby nie było końca… Ale kiedy Janusz – zwolennik

Stryja, pyta go wprost, dlaczego nie działa, rozmowa przebiega następująco:

> – Więc na co czekasz?
>
> – Na siebie.
>
> – A przyjdziesz to wnet?
>
> – Kto wie, może prędzej niżbyście sobie tego życzyli. (…) Gdyby pewna wróżka zechciała przebudzić mnie z niedobrego snu. (D II)

Później okazuje się jednak, że Bolek przegrywa z Januszem starcie o względy Teresy i wtedy legną w gruzach wszystkie zadeklarowane ideały. Wychodzi na jaw, że Bolek to pozer i tchórz… A może tylko głęboko rozczarowany, odrzucony przez kobietę, we własnym mniemaniu niezasługujący na jej miłość, samotny młody człowiek, który sam o sobie mówi, że jest „reumatykiem emigracji" (D II)?

Niewątpliwie Bolek to antyspołecznik, pozujący na intelektualistę, krytykujący wszystko i wszystkich, domagający się zgodności czynów i słów, potępiający obłudę katolików,

którzy spowiadają się dwukrotnie raz u „swojego” księdza raz u angielskiego, piętnujący „niezdrową atmosferę, nieszczerość i zakłamanie”, którym towarzyszą „podniosłe referaty i uduchowione wypowiedzi”. Tak więc Bolek ochoczo deklaruje zrywanie różnych pęt („Trzeba zedrzeć maskę ogłady i tak zwanego dobrego wychowania”), kiedy jednak powinien był wprowadzić w życie swoje idee, stchórzył!

W *Dialogu pierwszym* jakby sam przepowiadał już swoją klęskę „Wiem, że wy wszyscy myślicie, że jestem niezdolny do jakiegokolwiek czynu” (DI). Werbalnie walczy z obłudą, a po chwili sam okazuje się, jak stwierdza Irena, „tchórzem podszyty”, wmanewrowany w macki mieszczańskiej kultury, którą tak bardzo krytykował. Boi się, że jego romans z mężatką wyjdzie na jaw i że o jego niewierności dowie się Teresa. Okazuje się tak samo „śliski”, jak Ci których wcześniej krytykował. Nie chcąc skandalu, błaga: „Ireno, na miłość Boską, idź już stąd. Stryj może wrócić lada moment!” (D III). Prawdziwa natura Bolka ujawnia się, kiedy Irena oświadcza mu, że jest z nim w ciąży. Jest to wymysł Ireny, która chce podstępnie „sprawdzić” miłość męża i kochanka. I wtedy okazuje się, że obaj nie zdają egzaminu. Irena chcąc związać się z Bolkiem, aby byli „biczem na zadufanych w sobie kołtunów”, jeszcze nie dostrzega, że on jest jednym z nich. Bolek zasłania się miłością do Teresy, wmawia sobie i Irenie, że tylko Teresa może poprowadzić go „ku jakiejś bardziej ludzkiej przyszłości” (D III), nie chce już walczyć, bo tak jest wygodniej.

Stwierdza „W imię czego mam walczyć? Jeśli nie ma, co postawić w miejsce świątka na rozdrożu, to usuwanie go jest bezprawiem i podłym chuligaństwem” (D III). Zdesperowana Irena wykrzykuje w uniesieniu „Żegnaj, tchórzu!” Czy to właściwa ocena?

Ostatnia „scena” *Dialogów* to triumf drobnomieszczaństwa i stuprocentowej dulszczyzny… Stryj, komentując zaistniałą sytuację, stwierdza „(…) nie wolno brudów prać publicznie. Każdy dom ma swój śmietnik, ale gości doń nie prowadzimy” (D IV), Bolek na propozycję Zygmunta, aby dla dobra dziecka ożenił się z Ireną, odpowiada „Ja? No, wiesz… ja przecież nie mam nawet stałej pracy… Jak ja utrzymam żonę i dziecko. Jestem zupełnie nieprzygotowany…” (DIV), po czym wychodzi, uciekając od obowiązków i odpowiedzialności. Po jego odejściu zapanuje znowu spokój, będzie „Życie jak dawniej” – jak kwituje zajście Zygmunt.

Czy mamy więc do czynienia ze współczesną *Krótką rozprawą między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem* Mikołaja Reja[16], *Nierządem Polska stoi* Wacława Potockiego, czy *Monachomachią* Ignacego Krasickiego? Przykłady literatury nawołującej do poprawy obyczajów, karcącej i ostrzegającej przed prywatą można w tym miejscu mnożyć. Niewątpliwie wszystkie te porównania w jakimś przynajmniej minimalnym sensie są prawdziwe, bo Śmieja krytykuje, ironizuje, pokazuje konsekwencje trwania w marazmie, ale na pewno zabiera też

głos w dyskusji pokoleniowej. Nie pisze jednak zwykłej polemiki, bowiem nie tylko nie gloryfikuje młodych, ale oskarża i jednych i drugich. Sądzę, że ta odwaga powiedzenia wprost, że młodzi też nie byli bez winy, że początkowo imponowało im środowisko, później, ponieważ ośmielili się mieć inne poglądy, zostali wyrzuceni poza jego nawias, że nie zawsze potrafili sprostać wyznaczonym przez siebie celom, była w momencie publikacji *Dialogów* nowatorska. Śmieja stara się wskazać przyczyny konfliktu pokoleniowego, krytykuje obie strony, jest dosadny i nawet przesadny. Czasem jednak dopiero hiperbola może zostać zauważona…

*Dialogi* Floriana Śmieji bez wątpienia wpisują się w polemikę generacyjną, ale są też świadectwem rozterek, lęków, porażek i odważnych deklaracji, wysiłków wybrania właściwej drogi, odnalezienia siebie w skomplikowanej, powojennej rzeczywistości.

---

[1] Na prośbę autora konsekwentnie stosuję taką pisownię Jego nazwiska.

[2] Będę używać w tym artykule następujących skrótów: *Dialog*

*pierwszy* DI, *Dialog drugi* DII, *Dialog trzeci* DIII i *Dialog czwarty* DIV.

[3] Por. Z. Andres: *„Obraz własnego losu”. O „Kontynentach” i londyńskiej grupie poetów*. [W:] *Poetycki krąg „Kontynentów”. Artykuły i szkice*. Red. Z. Andres, J. Wolski. Rzeszów 1997, s. 9-35; M. Kisiel: *Bunt i satyra. Poeci z Kontynentów wobec fantazmatów polskości – zarys*. [W:] *Mity, stereotypy, konwencje*. Prace ofiarowane Włodzimierzowi Wójcikowi. Red. B. Gutkowska, M. Kisiel, E. Tutaj. Katowice 1995, s. 72-90; P. Kądziela: *O publicystyce londyńskich „Kontynentów”*. [W:] *Myśl polityczna na wygnaniu. Publicyści i politycy polskiej emigracji powojennej*. Red. A. Firszke. Warszawa 1995, s. 193-203.

[4] Dwa pierwsze *Dialogi* zostały opublikowane w odwrotnej kolejności. *Dialog drugi* ukazał się w „Kontynentach – Nowym Merkuriuszu” w roku 1960 (nr 17, s. 9-11), a *Dialog pierwszy* w „Kontynentach” w 1962 (nr 39, s. 1-3).

[5] Składam w tym miejscu serdeczne podziękowania Autorowi za udostępnienie mi dwóch nigdy niepublikowanych *Dialogów*.

[6] Zob. m.in. R. Moczkodan: *Od „Życia Akademickiego” do „Kontynentów” – historia pism*. [W:] Tegoż: *„Życie Akademickie” – „Kontynenty” 1949 – 1966. Bibliografia zawartości*. Toruń 2001, s. 9-31.

[7] Zob. M. Kisiel: *Bunt i satyra…*, s. 77.

[8] Zob. J. Wittlin: *Blaski i nędze wygnania*. [W:] Tegoż: *Pisma pośmiertne i inne eseje*. Wybór, opracowanie i przedmowa J. Zieliński. Warszawa 1991, s. 326.

[9] M. Pytasz: *„Zatajam ściśle znak okaleczenia”. O wierszach Floriana Śmiei*. [W:] F. Śmieja: *Wiersze wybrane*. Wybór, wstęp i oprac. M. Pytasz. Katowice 1998, s. 82.

[10] F. Śmieja: *Na śmierć poety*. [W:] Tegoż: *Wiersze wybrane…*, s. 18.

[11] Zob. np. takie wiersze Floriana Śmieji jak: *Niezłomny*, *Patrioci*, *Polski Sierpień*.

[12] Język *Dialogów* charakteryzuje przemieszanie różnych odmian. Spotkamy tu kolokwializmy („drapnąć na koniec świata”, „wybił sobie z głowy” „stara bieda”), wulgaryzmy („Żeby go raz jasne licho”, „Psiakrew! Kogo akurat teraz licho niesie”), egzaltowane wyrażenia, które możemy zaliczyć do stylu wysokiego („niepokój serca”, „Jestem głęboko przeświadczony, że dochodzą nawet ci, którzy kresu nie osiągają”), pojawiają się też bardzo często obrazowe pointy typu: „Wy chcecie młodzieniaszka sadzać przed deserem, bo obiad już za niego ktoś zjadł”, „Nie ten, co kusi jest winny, ale ten, co słucha”.

[13] F. Śmieja: *Poemat dydaktyczny*. [W:] *Ryby na piasku. Antologia wierszy poetów „londyńskich”*. Oprac. i red. A. Czerniawski, wstęp J. Przyboś. Londyn 1965, s. 243.

[14] F. Śmieja: *Morituri*. [W:] Tegoż: *Wiersze wybrane…*, s. 20.

[15] Szczegółowo omówił ten problem Marian Kisiel w przywoływanym już szkicu *Bunt i satyra. Poeci z Kontynentów wobec fantazmatów polskości – zarys*.

[16] W *Dialogach* pojawiają się swego rodzaju scenki rodzajowe, jak na przykład historia „panny z kokiem”, spodziewającej się nieślubnego dziecka i z tego powodu wydalonej „poza nawias” społeczeństwa przez ludzi, którzy się „przedtem przed nią krygowali” czy Irlandki Betty, która wstąpiła do klasztoru.